Nr. 316 **We Lwowie, Czwartek dnia 2. Grudnia 1869.** **Rok VIII**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie: w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.
de Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
(bez Tyg. Ni.)

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pon. de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile, 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie legają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz, bywają niszczone.

Lwów d. 2. grudnia.

(Dwojaki projekt mowy tronowej -- Konferencja rządowa w Tryeście. — Stan sprawy egipsko-tureckiej.)

Podczas gdy wiedeńskie pisma sprzeczają się, czy przyszła austrjacka mowa tronowa wspomni o reformie wyborczej, lub nie, przynosi *Pester Lloyd* z Wiednia wiadomość, że ministerjum wygotowało dwa projekta mowy tronowej, że oba mają być cesarzowi przedłożone, i że jeden z tych projektów pochodzi od hr. Taaffego, który go ułożył po porozumieniu się z znakomitymi członkami opozycji rajchsratowej. Tymczasem ognisko centralne państwa przenosi się do Tryestu, dokąd prócz wiadomych nam osób, dr. Giskry, jenerała Kuhna, hr. Taaffego, majora Kodolicza, zostali jeszcze powołani jenerałowie Wagner i Auersperg i starosta, pan Franz. Rzecz niewątpliwa, że cesarz zasiędzie do sądu surowego, i że rozterka w gabinecie, tudzież między ministrami a podwładnemi organami wybuchnie przy tej sposobności na jaw. Rzeczą ma być pewną, tak przynajmniej zaręczają pisma wiedeńskie, że starosta Franz i namiestnik Wagner uprzedzili dr. Giskrę o gotujących się rozruchach w Kotarskiem, że dr. Giskra odstąpił tę sprawę hr. Taaffemu, jako ministrowi obrony krajowej i bezpieczeństwa publicznego, że w końcu uznano w Wiedniu całe doniesienie za wymysł gorączkowej fantazji pp. starosty i namiestnika. Z drugiej strony jenerał Wagner w towarzystwie Wojnowicza objeżdżając powiat Kotarski, uznał potrzebę naprawy gościńca z Castelnuovo do Risana, i ścieżki z Risano do Dragali, że żądał na ten cel przynajmniej 2000 złr., z Wiednia jednak odpowiedziano mu, że niema funduszów.

Jeżeli prawdą jest, co donoszą do *Tagblattu*, że dr. Giskra wysyła na cywilnego komisarza do Dalmacji, p. Wehlego, szefa sekcji w ministerstwie spraw wewnętrznych, to nawet niema co myśleć, aby za rządów dr. Giskry zawitał rozum stanu do biura na Judenplatz we Wiedniu. P. Wehli jest referentem w sprawach stowarzyszeń — cóż zatem rozumie o sprawach dalmackich? Jest on nadto ścisłym przyjacielem p. Lapenny, który właśnie należy do moralnych sprawców obecnego stanu rzeczy w Dalmacji. Gdyby kowalowi dano koronkę brabancką do naprawy, nie byłoby to dziwniejszem, jak taka misja.

Rzecz zatem jasna, dlaczego jen. Rodicz odrzekł, że gdyby mu kazano pójść do Dalmacji w miejsce jen. Auersperga, toby wystąpił z armii. Rodicz jest szwagrem rannego pułkownika Jowanowicza i zna doskonale kraj. Może pomyślnie wpłynie na obrót sprawy dalmackiej deputacja osiadłych w Tryeście dalmackich kupców i właścicieli okrętowych, która po przybyciu cesarza do Tryestu ma zaraz podać o audjencję u cesarza i prosić go o wysłanie komisji pacyfikacyjnej do Kotaru.

Z Kotaru niema żadnych nowych wiadomości; słychać tylko, że gdzieś ustawiono jakiś blokhauz żelazny. Cywilnym i wojskowym gubernatorem Albanii tureckiej mianowany Derwisz-basza, który ma posiadać wielkie zdolności do prowadzenia wojny w górach. W razie, gdyby Czarnogóra „dokuczała“ Austrji, ma Derwisz-basza, jak donosi *N. fr. Presse*, w porozumieniu z Austrją wystąpić zaczepnie przeciw Czarnogórze. Wątpimy o tem, i bardzo prawdopodobną zdaje nam się nota moskiewska, dziękująca Austrji za uszanowanie neutralności Czarnogóry, — w tem podziękowaniu leży i groźba, że Moskwa żąda nadal tego uszanowania.

Dzienniki przerażone są wiadomością o przygotowujących się ruchach w Bółgarji, a nawet jak się domyślają, na Pograniczu. W Stambule kapitan jednego statku Lloyda, wpadł na myśl zrewidowania beczek, złożonych nad kotłem parowca, wziętych z wyspy Mityleny, w których według podania przesyłacza miały się znajdować rodzenki, adresowane do pewnego kupca, Greka w Gałacu. Otworzywszy jedną beczkę, znaleziono w niej proch do strzelania. Nie pierwszy to ma być wypadek podobny, ciągle mają iść takie transporta do portów bółgarskich i rumuńskich. Gubernator Widynia, Aziz-basza, objeżdża swój baszalik. Na ziemi wołoskiej miał słynny herszt bółgarski Toto zorganizować bandę przeszło 700 ludzi, i wezwać ją aby każdej chwili była gotową do pochodu do Bółgarji.

Zewsząd zaprzeczają domysłom *Debatów* co do trzech traktatów austrjacko-tureckich, o których mówiliśmy wczoraj. Prawdą tylko ma być, że hr. Beust, który niedawno jeszcze umizgał się do Moskwy i gotów był dla niej porobić ustępstwa na Wschodzie, dzisiaj wiąże się przeciwnie z Turcją.

Spór egipsko-turecki niema być tak mocno zajątrzonym, jak się wydawało z doniesienia *la Patrie*, czyli raczej z wiedeńskich telegramów o jej doniesieniu. Sama ona donosi, że nieprawdą jest, jakoby Turcja już teraz zamyślała wysłać flotę swoją do Aleksandrji — a przecież musiałaby to uczynić, gdyby istotnie wysłała do wicekróla ultimatum, z terminem 10dniowym i zagrożeniem, że w razie uporu Izmaela-baszy zamianuje Fazyłabaszę wicekrólem. Eskadra angielska stoi cicho w Gibraltarze. Wiadomości pism berlińskich wiedzą tylko o naradzie gabinetu tureckiego, na której uchwalono zatwierdzony już przez sułtana „memorjał,“ wzywający wicekróla do spełnienia swoich „traktatowych“ zobowiązań i do posłuszeństwa „Fermanowi“ w myśl Porty. Niema tu mowy o ultimatum, o terminie, o groźbie osobistej. *Patrie* dodaje, że Porcie chodzi tylko o ostateczne oświadczenie, na które ma wicekról w 10 dniach odpowiedzieć; czy to oświadczenie wysłano do Kairu, *Patrie* nie mówi. Tymczasem dzienniki wiedeńskie sfałszowały doniesienia *Patrie*, a pominęły dalszą wiadomość, że mocarstwa energicznie nalegają na wicekróla, aby zmienił swoje stanowisko, a na Turcję, aby myśl swego oświadczenia złagodziła, i że prawdopodobnie dyplomacja przyprowadzi ugodę do skutku. Pisma wiedeńskie są widocznie przekupione w sprawie tureckiej pożyczki kolejowej, zaciąganej za pośrednictwem br. Hirscha.

Francuzka mowa trónowa.

Po raz pierwszy od lat dziesięciu z prawdziwem wytężeniem wyczekiwano francuzkiej mowy tronowej. Dawniej był cesarz Francuzów niejako sędzią losów Europy, dzisiaj Francja zasiada do sądu nad swoim cesarzem. Cesarz radby zrobić ustępstwa, które mu dyktuje rozum stanu, i zarazem ocalić urok swojej osoby, tak wewnątrz jak zewnątrz — ale jedno z drugiem nie dało się dobrze pogodzić i ztąd niejasność, połowiczność a nawet dwulicowość mowy. O radykałach mówi cesarz z pogardą i groźbą, o lewicy nic nie wspomina, nie podaje wiadomości o żadnych projektach do ustaw w myśl manifestu lewicy — drogę do przyszłości, która niewątpliwie jest w ręku lewicy, cesarz sobie zagradza. Być może, iż robienie jej ustępstw zachowuje sobie do czasu, w którym do ustępstw takich będzie zmuszony; jestto gra niebezpieczna, bo w programie lewicy stoi republika na wypadek, gdyby władza obecna nie uczyniła mu zadość.

Stronnictwa, stojące na prawo od radykałów i lewicy, znajdą w mowie wiele powodów do zadowolenia, i jeżeli spełnią się zapowiedzi mowy tronowej na polu ustawodawczem, stan Francji będzie znacznie ulepszonym, chociaż i tu dziwne napotykamy niejasności. Tak np. trudno się domyśleć, czy merowie „w łonie Rad municypalnych“ będą wybierani przez Rady, czy z łona Rad przez rząd mianowani. W ogóle pod względem materjalnym mowa tronowa wiele przyrzeka, pod względem moralnym nic zgoła. Cechą jej jest chęć cesarza: ażeby z lewego centrum utworzyć ognisko, któreby podało centrum i prawicy sposobność do zlania się z niem w jedną znaczną większość, któraby straciła już cechę nienawistną bezwzględnej służbistości i pod wodzą Olliviera jako przyszłego naczelnika gabinetu także w kraju otrzymała większość. — „Porządek i wolność!“ to właśnie hasło, które podnosił Ollivier na zgromadzeniu stronnictwa 116 d. 28. zm., ale już tam zamiast wyrazu „porządek“ stawiano „cesarstwo“. Ten fatalny wyraz „porządek“ jest najciemniejszą plamą w całej mowie tronowej. Porządek panuje w więzieniach, w wojsku, na Sybirze, w Kajennie — nie porządku żądają narody i ludy, ale pokoju, zadowolenia. Francja pragnie panowania ustaw, i to ustaw dobrych. Ręczenie za utrzymanie porządku jest komunałem; tę rękojmię musi dawać i daje rząd każdy — ale czy mu się uda, to inne pytanie. Zresztą zdaje się, że frazes ten był zwrócony do zagranicy, która w wyborze Rocheforta upatrywała osłabienie powagi cesarskiej.

Wielką zasługę ma ta mowa pod pewnym względem ogólnym, a to uznanie potrzeby decentralizacji i skonstantowanie, że monarchowie i ludy pragną pokoju i zajmują się postępami cywilizacji, i że postępy umiejętności zbliżają narody do siebie. Tę część mowy tronowej z d. 29. zm. powinni sobie wziąć do serca wszyscy dynaści, wszystkie rządy. Dalej zasługuje na uwagę wyznanie, że przez głos ludu jest rząd napoleonidów prawowitym — bo każdy rząd tylko tą drogą staje się prawowitym. Leży w tem także uznanie, że lud może znowu tą samą drogą powszechnego głosowania uznać rząd napoleoński za nieprawowity. Francja niezawodnie zdolną jest instytucji liberalnych — ale czy rządy napoleońskie do tego są zdolne, to wielkie pytanie.

Z głosów pism francuzkich wiadome nam są tylko głosy *Liberté* i *Figara*. Organ Girardina, który jak wiadomo zapowiada republikę, tak pisze: „Czy mesaż czyni zadość swojej pretensji wyrażania woli ludu? Wątpimy. Znachodzące się w niej komunały, jak wolność obok porządku, już się zużyły, i rzecz to smutna, że obok ogromnych zdobyczy cywilizatorskich w Moskwie, Ameryce i Anglii, nie może się Francja niczem wykazać, z czegoby mogła być dumną.“ *Figaro* zestawia bardzo drastycznie najwybitniejsze ustępy z mesażów cesarza od r. 1852.

Giełda nie bardzo pomyślnie powitała mesaż. O usposobieniu lewicy i radykałów podaje wiadomość nasz telegram wczorajszy.

Kiedy cesarz wspomniał o zniesieniu poddańczej niewoli w Moskwie, to my musimy przypomnieć, że zasługa to **P o l a k ó w**. Nie policzył nam jej Napoleon, ale policzy historja i sprawiedliwość dziejowa.

Tyle na dzisiaj.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 30. listopada.

Θ Dotąd nie wiadomo, czy przed Bożem Narodzeniem zwołaną będzie Rada państwa. Do odroczenia przyczyni się zapewne i stan rzeczy w Dalmacji. Jak tu rząd wystąpić ma z usprawiedliwieniem przed Radą państwa środków wyjątkowych w Kotarskiem?

Zapewne dopiero d. 4. grudnia, na naradzie ministrów w Tryeście, mającej się odbyć po przybyciu cesarza, rozstrzygnie się i sprawa zwołania Rady państwa.

Jak dawniej wołano w Wiedniu powszechnie o jak najenergiczniejsze przytłumienie powstania, tak obecnie głos powszechny domaga się, ażeby przez ugodę z powstańcami załatwiono sprawę dalmacką. Niepewnem jest jednak, czy do wysłania komisji pacyfikacyjnej, opatrzonej bardzo obszernem pełnomocnictwem już przyjdzie.

Sprawa dalmacka nadzwyczajnie zaszkodziła bürgerministrom. Już dzisiaj ogół wiedeńskich centralistów narzeka na panów ministrów, iż przy uchwalaniu ustawy o obronie krajowej nie uwzględniono właści-

---

Izdania obszczestwa narodnoj razprawy. Lieto 1869 Moskwa N. 1.

Od czasu do czasu na obszernych niwach moskiewskich pojawiają się różne świstki, to tajemnych manifestów, to odezw rewolucyjnych, to nareszcie fałszywych ukazów, masami pomiędzy lud rzucanych. Śmiano się z tego — nikt nie przypisywał żadnej wartości. Ale *Wielikorus*, *Ziemla i Wola*, *Maładoja Rassija* pokazały, że te świstki mają czasami znaczenie. Potebnia, Krasowski, Czernyszewski itp. przed powstaniem r. 1863; Karakozow zaś po niem nauczyli, że czasem i tym objawom z lekka przysłuchiwać się należy, bo i w nich kryje się jeżeli nie zarodek przyszłych odrodzeń społeczeństwa moskiewskiego, to przynajmniej jakiś słaby wątek, pomocny nam w pracach naszych około odzyskania praw narodu polskiego, pod zaborem moskiewskim.

Dlatego to powszechność nasza nie weźmie mi za złe, że ją zaznajomię z tą nową broszurką drobnym drukiem i na cienkim papierze drukowaną, a którą od niejakiego czasu rozsyłają po różnych kątach państwa carów. Wydał ją *russkij rewolucjonnyj komitiet*, (moskiewski komitet rewolucyjny.) A takie broszurki mają wychodzić często i będą rozsyłane z różnych stron caratu, albo z zagranicy. Od śmierci Karakozowa i Iszutina pierwszy to raz występuje rewolucjonizm moskiewski. Tem ciekawsze to wystąpienie. „Obudź się Rusi, powstań pokrewna, popatrz co robią z tobą! Twój car, ochraniając siebie tylko, sam nadużywa twój spokój. I sam ściskając w swych szponach prostych i znakomitych — cały naród, nagradzając urzęduiczych niewolników i im też daje to samo prawo. Wstawajże Ruś do dzieła sławy! A walka wielka i święta. Odbierz twe święte prawo u podłych rycerzy knuta“.

Prośniś o Ruś! wostań radnaja,
Wzgliani czio diełajut z toboj!
Twoj car siebia lisz ochraniaja,
Sam naruszajet twoj pakoj.
I sam w kagtiach swoich sżimaja
Prastych i znatnych, — wieś narod,
Rabow czynownych nagraždaja,
Takoje-ż prawo im dajot.
Wstawaj że Ruś, na podwig sławy!
Barba wielika i swiata,
Waźmi swajo światoje prawo
U podłych rycariej kuuta.

Zaczyna tym piękym wierszem swe wyznanie wiary.

Lecz jaka ma być walka, do której zachęca się naród i w imie czego on ma powstać? zapytuje każdy. „My chcemy narodowej, mużyckiej rewolucji“ odpowiada komitet. A rewolucja ta niema być ani oparta ani na literaturze, ani na nauce, jak je dziś rozumieją. „Wedle nas niema obecnie w Moskwie literatury, a jest drukowane pochlebstwo i donosy. Niema nauki, a jest sofistyka, każąca przeszłość i podnosząca do niezmiennego prawa, cierpienia mas ludowych, jako nieuchronną podwalinę rozwoju mniejszości państwowej. Niema oświaty i wykształcenia narodowego, a jest wyrabianie szpiegów i czynowników. Niema postępu i cywilizacji, a tylko olbrzymie, przez państwo wyzyskiwanie sił narodowych dla zadośćuczynienia wiecznie próżnującej i przesycającej się pańskości, wyzyskiwanie obejmujące moskiewski naród ze wszystkich stron, ssące jego pierś, duszące i gniotące każdy objaw życia u niego. Więc chcemy, aby przygnieceni przez państwo nasi ojcowie, bracia, siostry ze swych ramion zrzucili próżniaczą, pasożytną mniejszość, chcemy, ażeby moskiewski chłop szeroko i swobodnie odetchnął potężną i wolną piersią.“

Jeżelibyśmy zechcieli uważać historyczny rozwój rewolucjonizmu w Moskwie, to przyszlibyśmy do przekonania, że niedaleko postąpiło wyrobienie teoretyczne pojęć społeczno-rewolucyjnych. Lecz ze stanowiska praktycznego znajduje się ogromny zwrot. Każde pismo moskiewskie, nie wyjmując *Narodnoje dieło*, ani dawnego *Kołokoła*, nosiło na sobie silne piętno doktrynerstwa i nigdy nie schodziło z dziedziny zasad na pole praktycznego działania. Rewolucyjny komitet po części jakby już wyłamuje się z tej sfery i dlatego napada na doktrynerów, dowodząc, że oderwana teorja tylko doprowadza do czczości i upodlenia jednostek i całych mas. „W cichości i oddaleniu od krzykliwych frazesów wyrabiali się ludzie potęgi i siły, ludzie co posłużyli za inicjatywę teraźniejszej, istotnej, świętej sprawy rewolucyjnej dla odnowienia moskiewskiego życia. Mówimy o Karakozowie i Iszutinie“.

Jednakże program i pojęcia Karakozowa o carobójstwie, zmodyfikowują się. Komitet nie ma zamiaru zgładzić cara, chyba by jaka ważna potrzeba tego wymagała. Jego zamiarem jest zachować go na lepsze czasy. „Nad tym tępym i bezbarwnym despotą, żyjącym rozumem i wolą swych nałożnic i ulubieńców — wyrzutków, i bez tego już zaczynają się zbierać chmury narodowej pogardy i nienawiści. Oszukany i odarty głodny lud, zaczyna już otwierać oczy i wkrótce jasno zobaczy przyczynę swych mąk do niezniesienia“. A to jest przyczyną, że cara „zachowamy dla kary dręczącej, uroczystej, przed obliczem całego oswobodzonego ludu naszego, na rumowiskach państwa.“

Lecz, jeśliby nawet i darowano życie carowi, to za zadanie najważniejsze przyjmuje komitet popierać rewolucję społeczną, na jaką tylko zdolnym jest moskiewski naród — a hasłem ma być: „Nas wielu, czy mało? Bądź co bądź by nas spotkało, za świętą sprawę narodu złożymy swe kości“.

To namaszczenie i zeznanie obowiązku legnąć za podjętą sprawę, dają im jakby pewien urok, przypominający dekabrystów. Jednakże między dekabrystami, a dzisiejszymi wyznawcami zasad rozbieranych, zachodzi straszna różnica. Dekabryści plątali się jak wszyscy doktrynerzy między teorjami i formułkami oderwanemi, a rzeczywistością i pracą istotną. Mieli oni jasne zeznanie własnego położenia i nawet widzieli drogę, po której iść mieli, ale im brakło odwagi, ich powstrzymywały niepojęte skrupuły. Mieli zwalić monarchię, a Batienkow wołał: „Dworzec zimowy powinien być w każdym razie nietykalnym i świętym zadatkiem powszechnego bezpieczeństwa“, — mieli zabić cara i uchwalili to, a jednak Zukow mówił: „Wiem, że dla powodzenia potrzebną jest śmierć cara, jednakowoż gdyby los rozkazał mi być wykonawcą okropnego wyroku, to jabym sam siebie pozbawił życia!“

Słowem, gdy przychodziło do czynu, doktrynerowie, co wyszeptali się na długich a tajnych naradach, nie mieli stanowczości, ani odwagi dokonać własnego dzieła, zatem i upadek był koniecznym.

Dziś już innych ludzi potrzeba, a mianowicie takich, coby do głębi poruszyli masy, coby ilością byli w stanie zastąpić jakość swych doświadczeń na drodze odrodzenia społeczeństwa, więc za taki ideał, rewolucjoniści moskiewscy biorą sobie całkiem inne typy. Ich nęci ta śmiała odpowiedź, gdy stawiony przed Murawiewowskie komisje, jeden z Karakozowców mówił: „Podłe potwory! ja wam to tylko odpowiem, że jestem ślepem narzędziem ogromnej już siły, która szybko wyrosła i chyżo i prędko podławi was wszystkich“. Dziś ta odpowiedź zachwyca, jak dawniej wprawiała w osłupienie i zdziwienie całą zaprawną na mordowaniu Polaków śledczą komisję, która nawet przestała tego dnia badać. Rewolucjonistów dzisiejszych caratu zachwyca Pestel i Jakubowicz, bo ci dwaj tylko nie cofali się nigdy, i żadne środki nie były złe, gdy wprost prowadziły do celu, gdy były w stanie zapewnić swobodę tłumowi. A Jakubowicz, ten przed d. 14. grudnia dawał radę, by dla pociągnięcia na stronę powstania ludu nie o Konstantym lub konstytucji gadać, bo nikt nie zrozumie tego, lecz pierwej, nimby Mikołaj zebrał swe wojsko i przywitał kartaczami lud, pozwolono ostatniemu „rozbijać kabaki (szynkownie), dopuścić zupełnego rabunku, a zabrawszy chorągwie z cerkwi iść wprost do Dworca dla rozprawy z jego mieszkańcami“. Rady te dziś uznają się za jedynie praktyczne dla ciemnego gminu: „była to rada dzielna“.

Dawniej inaczej pojmowano te rzeczy, więc i radę Jakubowicza odrzucono znaczną większością. To też dzisiaj komitet rewolucyjny moskiewski mówi, że „jeden tylko Panow, co szedł do dworca po to, by wyrznąć całą rodzinę cara Mikołaja ze wszystkimi domownikami, miał rzeczywiście ludowy rozum, uczucia i dążenia mużyka“.

Jakież to są dążenia i uczucia? — zapytają u nas, nieznający bliżej Moskwy. Jeszcze za czasów Aleksandra I. w 20 latach Karamzin pisał do despoty taki list: „Wszelkie środki policyjnej i duchownej cenzury niedostateczne przeciwko rozwijającym się przekonaniom. Zbyteczna srogość przeraża tylko serca. Napięta lina nagle się zerwie. W wielu raznoczyńcach (oficjalistach i nie mających stałego zajęcia) i uwolnionych widzę łotrów, którzy przejdą Robespierów. Są i szlachcice, co przeszastali swe dobra, wychowani w zbytku i przewrotnych zasadach, nie radzi ze służby, zatem gotowi dołączyć się do czerni. Czas Puhaczewa, moskiewskiego buntu Jaropkina i objawy bezrządów, jakie przy najściu w r. 1812 w różnych miejscowościach moskiewskiej i kałuzkiej gub. zawczasu się okazały, zapowiadają, jaką jest nasza czerń przy niewzbronionem używaniu wódki. Biada nam! Tron utonie we krwi szlachectwa!“ — Tak pisał historyk Moskwy.

Nie dziw więc, że u każdego Moskala po głowie przechodzą zamiary rozbicia kabaków Jakubowicza, i nadzieje zatopienia tronu we krwi szlacheckiej.

(Dok. nast.)

wości Dalmacji, jak to proponował Liubissa, delegat dalmacki, a co popierali Polacy.

Zdawało się, iż w łonie ministerstwa przedlitawskiego zawieszono walkę. Tymczasem pokazuje się, iż tak nie jest. Walka wewnętrzna trwa dotąd. Na projekt mowy tronowej niema zgody. Berger, Taaffe, Potocki zgadzają się na jeden projekt, który spisany był po wspólnem tych ministrów porozumieniu się. Panowie zaś Herbst, Giskra, Hasner ułożyli drugi projekt. Na radę ministrów, mającą się odbyć pod przewodnictwem cesarza, gdy wróci do Wiednia, wniesione będą oba projekta mowy tronowej.

Jutro wyjeżdżają do Tryestu pp. Taaffe i Giskra, i z ministerstwa wspólnego, minister wojny. Namiestnik Dalmacji jak i dowódzca naczelny w Kotarskiem, hr. Auersperg, przybywają tam także, dla zdania cesarzowi sprawy i wzięcia udziału w naradach nad sprawą dalmacką. Minister spraw wewnętrznych, dr. Giskra, ma być dotąd za bezwzględnem przytłumieniem powstania. Tegoż zdania ma być i jenerał Kuhn. Lecz w tej kwestji względy na dyplomatyczne stosunki europejskie ważnę odegrają rolę, a hrabia Beust ma d. 3. lub 4. bm. również przybyć z Florencji do Tryestu, ażeby w naradach wziąć udział.

Jeżeliby w Tryeście uchwalono, niewysyłać pacyfikacyjnej komisji, lecz bezwzględnie zabrać się do przytłumienia powstania, to bardzo wątpić należy, ażeby rzecz odkładano aż do wiosny. Zdaje się pewniejszem, że natychmiast większy korpus, zapewne 30-tysieczny, wysłany będzie w Kotarskie. Przygotowania ku temu już teraz się robią, i już przeznaczone są pułki, które ten korpus tworzyć mają.

Rozpoczęły się posiedzenia trybunału państwowego (*Reichsgericht*). Z Polaków zasiada ks. Konstanty Czartoryski i dr. Ziemiałkowski. Wczoraj traktowano sprawę drobną. Chodziło o spór kompetencyjny między ministerstwem sprawiedliwości a spraw wewnętrznych. W Czechach jakiś małomieszczanin, pociągany do obowiązku dostarczenia podwody dla wojska, odwołał się, iż on z gminą ma ugodę o podwody, i nie z ogólnego prawa, lecz z tej tylko ugody może do podwód być pociągniętym, więc na drodze sądowej. Ministerstwo zaś spraw wewnętrznych rozstrzygło, że w sprawie podwód tylko władze administracyjne maja prawo rozstrzygać. Trybunał państwowy jednak orzekł, że skoro petent odwołuje się do ugody cywilnej, więc sądy mają pierwej rozpatrzyć i orzec czy istnieje taka ugoda.

Ministerstwo przedlitawskie będzie miało bardzo przykrą przeprawę w sprawie ustawy o stowarzyszeniach, gdy się zbierze Rada państwa. Niektórzy delegaci niemieccy chcą tę sprawę wytoczyć przed Radę państwa. Chodzi tu o bardzo częste i bez dostatecznych powodów to rozwiązywanie towarzystw, to o uznawanie dowolne niepolitycznych za polityczne, to o rozwiązywanie zgromadzeń ludowych. Niezadowolenie w Wiedniu z tego powodu jest wielkie. W liberalną erę bürgerministrów nikt nie wierzy. Właśnie i z Gracu donoszą dzisiejsze dzienniki, iż tam rozwiązał komisarz policyjny zgromadzenie ludowe dlatego, że jeden z mowców następujące wyrzekł słowa: „Jeśli monarchowie w szesnastym roku życia obejmują tron i rzady, to i zwyczajny człowiek pomimo małoletności może być członkiem Towarzystwa politycznego“.

Przegląd polityczny.

Francuzka mowa tronowa z d. 29. listopada brzmi dosłownie:

„Moi panowie senatorowie! Moi panowie deputowani!

Nie łatwa to rzecz we Francji wprowadzić prawidłowe i spokojne używanie wolności. Od kilku miesięcy zdawało się społeczeństwo zagrożonem wywrotowemi namiętnościami, wolność wybrykami prasy i zgromadzeń publicznych narażoną. Każdy się pytał, jak daleko pójdzie rząd w swojej pobłażliwości.

Ale zdrowy zmysł pnbliczny już się zwrócił przeciw karygodnym przesadom. Bezwładne wycieczki posłużyły tylko do okazania trwałości gmachu, głosowaniem narodu ugruntowanego. Niepewność i niepokój jednak, które opanowały umysły nie powinne się przeciągać, a położenie rzeczy wymaga więcej niż kiedykolwiek otwartości i stanowczości. Trzeba bez ogródek i jawnie wypowiedzieć, jaka jest wola kraju.

Francja chce woluości, ale przy porządku. Za porządek ja ręczę. Pomóżcie mi pauowie ochronić wolność!

Aby dopiąć tego celu, trzymajmy się zarówno zdala od reakcji, jak i od teoryj rewolucyjnych, stójmy pośrodku między tymi, co to żądają konserwowania wszystkiego bez zmiany, a tymi, którzy usiłnją wszystko obalić. Chodzi o zajęcie zaszczytnego stanowiska.

Przedkładając senat-konzult z zeszłego listopada jako loiczną konsekwencję poprzednich reform i oświadczenia, jakie d. 28. czerwca minister stanu złożył w mojem imieniu, uczyniłem to w myśli rozpoczęcia nowej ery pojednania i postępu. Popierając mię na tej drodze ze swojej strony nie czyniliście tego panowie dla zaparcia się przeszłości, ubezwładnienia władzy rządowej ani też podkopania cesarstwa.

Naszem tedy zadaniem jest, postawione zasady przeprowadzać, wprowadzając je do ustaw i do publicznego życia.

Środki, które ministrowie moi panom przedłożą do zatwierdzenia, noszą wszystkie cechę szczerze liberalną. Jeżeli je przyjmiecie, to zostaną urzeczywistnionemi nastepujące ulepszenia:

Merowie będą wybierani w łonie Rad municypalnych z wyjątkiem przewidzianych ustawą wypadków nadzwyczajnych; w Lugdunie i przedmieściach Paryża tworzenie tych Rad municypalnych będzie poruczone głosowaniu powszechnemu.

W Paryżu gdzie interesa miasta wiążą się z interesami całej Francji, Rada municypalna bedzie obierana przez Ciało prawodawcze, które już posiada prawo normowania budżetu nadzwyczajnego stolicy.

Utworzone będą Rady kantonalne, przedewszystkiem dla zespolenia sił gminy i kierowania ich użyciem.

Radom jeneralnym nadane będą nowe przywileje.

Kolonie będą to samo brały udział w tym ruchu ku decentralizacji.

W końcu ustawa, rozszerzająca zakres, w którym się porusza głosowanie powszechne, określi funkcje publiczne, które się dają połączyć z mandatem poselskim.

Do tych reform administracyjnych i politycznych przyłączą się zarządzenia prawodawcze, ludność bezpośrednio dotykające: Szybszy rozwój bezpłatności wychowania ludowego, zniżenie kosztów sądowych, zniżenie dodatku wojennego, ciążącego na taksach wpisowych przy spuściznach, przystępność kas oszczędności, usunięcie przeszkód w korzystaniu z kas oszczędności, i ułatwienie przystępu do nich ludności włościańskiej; humanitarniejsze uregulowanie pracy dzieci w rękodzielniach, podwyższenie płac niższych. Inne ważne sprawy, których rozwiązanie jeszcze nie dojrzało, zostaną wzięte pod rozwagę.

Ankieta do spraw rolnictwa już ukończona, i wyjdą z niej pożyteczne wnioski, skoro komisja wyższa sprawozdanie swoje złoży.

Rozpoczęła się inna ankieta, do spraw akcyzy miejskiej (*octroi*).

Zajmiecie się panowie projektem do ustawy cłowej, reprodukującym taryfy ogólne, które nie dadzą powodu do poważnego zarzutu. Co się tyczy taryf, które w pewnych gałęziach przemysłu wywołały żywe reklamacje, rząd nie przedłoży wam żadnych wniosków, dopóki nie pozbiera wszelkich wyjaśnień, mogących rozświecić wasze obrady.

Sprawozdanie o stanie cesarstwa podaje rezultaty zadawalniające. Interesa nie ustawały, a podatki pośrednie, których wzrost naturalny jest oznaką pomyślności i zaufania, przyniosły dotychczas już o 30 milionów więcej jak w roku zeszłym. Bieżące budżeta wykazują znaczne nadwyżki a budżet na r. 1871 pozwoli zabrać się do ulepszenia kilku gałęzi służby i odpowiednio uposażyć roboty publiczne.

Ale to niedość, wnosić reformy, zaprowadzać oszczędności w finansach i prowadzić dobrze administracje; prócz tego potrzeba jeszcze, ażeby potencje publiczne w porozumieniu z rządem otwartością i stałością okazały, że im więcej rozszerzamy tory liberalne, tem mocniej jesteśmy zdecydowani, zachować nienaruszenie interesa społeczeństwa i zasady konstytucji po nad wszelkie gwałty.

Rząd, będący prawowitym wyrazem woli narodu, ma obowiązek i moc do zjednania uszanowania dla konstytncji, bo ma po sobie prawo i siłę.

Przenosząc się okiem z wnętrza po za nasze granice, gratuluję sobie, widząc ciągle przyjaźnemi stosunki mocarstw obcych z nami. Monarchowie i ludy pragną pokoju i zajmują się postępami cywilizacji.

Cokolwiekby zarzucano naszemu stuleciu, dość jednak mamy powodów być z niego dumnymi. Nowy świat stłumia niewolę, Moskwa wyzwala mużyków, Anglia oddaje słuszność Irlandji, obszar morza Śródziemnego zdaje się przypominać swoje świetne stare czasy, a od zabrania wszystkich biskupów świata katolickiego w Rzymie można się spodziewać tylko dzieła mądrości i pojednania.

Postępy umiejętności zbliżają do siebie narody. Ameryka łączy Ocean Spokojny z Atlantykiem koleją żelazną na przestrzeni tysiąca mil. Wszędzie się porozumiewa kapitał z inteligencją celem połączenia komunikacjami elektrycznemi najodleglejszych okolic kuli ziemskiej. Francja i Włochy podadzą sobie rękę przez tunel alpejski. Wody Morza Śródziemnego zlewają się już z wodami Czerwonego drogą kanału Suezkiego.

Cała Enropa wysłała do Egiptu reprezentantów na poświęcenie tego olbrzymiego dzieła, i jeżeli dzisiaj cesarzowa nie jest obecną otwarciu Izb, to dlatego, że kładłem na to wagę, iżby przytomnością swoją w kraju, w którym się niegdyś odznaczyły wojska nasze, złożyła dowód sympatji Francji dla dzieła, które zawdzięczać trzeba wytrwałości i jeniuszowi jednego Francuza.

Moi panowie! Rozpoczniemy dalej sesję nadzwyczajną, wniesieniem senatkonzultu przerwaną. Bezpośrednio po sprawdzeniu wyborów zacznie się sesja zwyczajna. Nie wątpię, że przyniesie ona pomyślne owoce.

Wielkie ciała państwowe, ściślej zespolone, porozumią się ku lojalnemu zastosowaniu ostatnich zmian, w konstytucji poczynionych.

Bezpośredni udział kraju w jego własnych sprawach, doda nowej siły cesarstwu. Ciała reprezentacyjne mają na przyszłość większą odpowiedzialność. Oby jej użyły ku wielkości i pomyślności narodu! Oby zniknęły rozmaite odcienia opinii, kiedy tego zażąda interes ogółu, i oby Izby swojem światłem jak i patrjotyzmem swoim dowiodły, że Francja bez wpadania napowrót w opłakane wybryki, zdolną jest do znoszenia instytucyj liberalnych, będących zaszczytem krajów cywilizowanych“.

Austrja i Węgry. Do sejmu peszteńskiego nadeszła petycja municypalności miasta i okręgu Bakra (Buccari), na wybrzeżu kroackiem w sprawie zupełnie analogicznej z bokeńską. Municypalność prosi sejm o zmianę ustawy wojskowej dla wybrzeża kroackiego, gdyż sejm węgierski z r. 1848 uwolnił raz na zawsze tę ludność od wszelkiej służby wojskowej na lądzie. Municypalność donosi, że w tym roku w jej okręgu faktycznie nie wzięto nikogo do służby, gdyż cała młodzież uciekła. Municypalność proponuje w imieniu ludności, aby w zamian za zwolnienie od ustaw z r. 1868 zaprowadzono trzechletnią słnżbę obowiązkową na flocie wojennej z powinnością stawienia się do służby w ciągu lat siedmiu jeszcze w razie potrzeby wojennej. Petycja w początku przyszłego tygodnia zostanie do Izby wniesiona. „Utrzymują tu, dodaje peszteński korespondent *Czasu*, że niema wątpliwości, iż prezes gabinetu zaraz po powrocie ze Wschodu zniesie się z rządem przedlitawskim i przedstawi sejmowi nowellę w duchu petycji bukarskiej. A więc, nie będzie mogło to zostać bez skutku i na sprawę będącą ostatnią przyczyną chwycenia za broń w Dalmacji.“

Dzienniki peszteńskie ogłaszają treść ustawy o swobodzie wyznań i ich równouprawnienia. Zawiera on 13 paragrafów następującej treści. 1. Każdy może swoją wiare swobodnie wyznawać, i dawać jej w obrebie ustaw obowiązujących wyraz zewnętrzny. Nikomu nie można więc przeszkadzać w dokonywaniu jakiejś czynności religijnej, o ile one nie są przeciwne prawom istniejącym, ani też nie można nikogo zmuszać do żadnego uczynku sprzeciwiającego się jego przekonaniom religijnym. 2. Wykonywanie politycznych i obywatelskich praw jest od wyznania niezawisłem. 3. Wyznanie religijne nie może nikogo zwalniać od obowiązków obywatelskich, ani go też wyjąć z pod kompetencji sądów zwyczajnych. 4. Wyznawcy każdej religii mogą łączyć się w korporację religijną, i autonomicznie zarządzać jej sprawami. 5. Państwu zastrzega się nadzór zwierzchniczy nad kościołami. 6. Wszystkie kościoły i wyznania są równouprawnione tak między sobą jak i w stosunku do państwa. 7. Swoboda przechodzenia. 8. Małżeństwa cywilne fakultatywne (z zastrzeżeniem wydania ustawy specjalnej) 9. Unormowanie wyznania dzieci; synowie idą za ojcem, córki za matką. 10. Zaprowadzenie cywilnych wykazów ludności obok metryk kościelnych. 11. Cmentarze cywilne obok wyznaniowych. 12. Zniesienie wszystkich niezgodnych z temi orzeczeniami ustaw. 13. Wykonanie.

Rzym. Z Rzymu piszą do *Czasu* pod d. 24. listopada. Wczoraj przybyli do Rzymu: arcybiskup Wierzchlejski, arcybiskup Szymonowicz i biskup Manastyrski. Ten ostatni chory, mnsiał się zaraz położyć. Dziś zdążył za nimi biskup Pukalski, a nakoniec prałat Sosnowski.

List biskupa orleańskiego przeciw ogłoszeniu nieomylności papieża tutejsze dzienniki zupełnem pomijają milczeniem.

Z listu mgra Dupanloup dowiadujemy się, jeżeli on dobrze był zawiadomiony, że biskupi zebrani w Fuldzie, prócz listu pasterskiego ogłoszonego w gazetach, wysłali inny list tajemny do Ojca św. błagając go, aby nie dopuścił ogłoszenia dogmatu nieomylności. To tłumaczy pochwały dzienników liberalnych i niekatolickich, dawane listowi pasterskiemu owych biskupów, napisanemu zresztą bardzo dobrze, bez żadnego cienia liberalizmu. To także pozwala wierzyć wieściom, jakoby kilku biskupów niemieckich, mianowicie dziewięciu, oświadczyło, że nie mogą przyjechać na sobór, wymawiając się bądź zdrowiem bądź podeszłym wiekiem.

Między przedmiotami przysłanemi na wystawę rzymską zwracają nwagę piękno ubiory kościelne, kielichy, i inne przybory obrządku wschodniego, którym powszechnie przyznają, że są okazalsze od zachodnich. Obudzają one w niektórych życzenie, aby kościół zachodni nie będący nigdy wyłącznym, przyswajający sobie chętnie wszystko co prawdziwie piękne i dobre, skorzystał z tych wzorów przy uregulowaniu ceremoniału w obradach soborowych.

Ziemie polskie. Według *Gołosu*, car moskiewski na d. 14. (2.) z. m. przyjmował na osobnem posłuchaniu ks. prałata Zylińskiego, administratora dyecezji wileńskiej. Z podróży wspomnianego księdza, nie możemy nic tuszyć dobrego dla interesów kościoła katolickiego. Prałat Zyliński uchodzi za bardzo powolne narzędzie w rękach rządu moskiewskiego.

W skutek niegodziwej administracji moskiewskiej, kraj popada w coraz większą nędzę, demoralizacja się szerzy, rozboje przybierają wielkie rozmiary. Niedawno pisały gazety, że trakt między Lublinem a Warszawą nie jest bezpieczny, pocztę eskortować musi wojsko. W Łomżyńskiem i innych okolicach napadają na drogi. Onegdajszy *Gołos* donosił o rozbiciu poczty z Kowla (na Wołyniu), do Brześcia litewskiego idącej, przyczem zrabowano 120.000 rubli srebrem, a konduktor z pocztylionem, oraz żyd podróżny, który był się przysiadł na bryczkę, zabici.

Na Litwie, gdzie już dzisiaj niedostatek zboża mocno czuć się daje klasie uboższej, rabunki i podpalania wzrastają w sposób przestraszający. Co będzie w styczniu, gdy w nieszczęśliwym kraju zacznie się pobór do wojska, a cholera z Kijowa (gdzie już od sierpnia na dobre egzystuje), zawita? W Żytomierzu cholera się objawiła.

Staraniem instytutu ociemniałych i głuchoniemych, założonem zostało przy ulicy Piwnej w Warszawie wspólne mieszkanie, czyli rodzaj domu przytułku dla tych ociemniałych, którzy ukończyli swe wychowanie w wspomnionym instytucie. Zakład ten, poświęcony w niedzielę, d. 28. z. m., składa się z kilku oddzielnych pokoików, w części już zajętych, a w części oczekujących na lokatorów. Pan Papłoński, dyrektor instytutu, w gorącej przemowie polecał zakład opiece prasy. Rząd moskiewski nie dał nań ani grosza.

Petersburgskija Wiedomosti donoszą o zamiarze zaprowadzenia na Litwie sądów przysięgłych. Sędziowie przysięgli, z płacą 2600 rsr., mają być wybierani przez administrację, a dopiero po niejakim czasie, gdy Moskwa się przekona, że zasługują na ich wiarę, senat ma ich zatwierdzić jako stałych sędziów pokoju.

Kronika.

— **Mianowania.** C. k. krajowa dyrekcja skarbowa we Lwowie mianowała Anzelma Skrzeszewskiego poborcę podatkowego III. klasy kontrolorem podatkowym I. klasy; Romualda Kossowskiego, kontrolora podatkowego II. klasy i Alojzego Kopystyńskiego, kr. węg. poborcę podatkowego, kontrolorami I. klasy; Juliusza Cissel kontrolora podatkowego III. klasy, kontrolorem II. klasy; Bazylego Niedziwulskiego kr. węg. poborcę podatków i Aleksandra Repczyńskiego oficjała podatkowego I. klasy, kontrolorami podatkowymi III. klasy; Jana Leitnera kwieskowanego oficjała urzędu podatkowego i Aleksandra Bawarkiewicza praktykanta przy urzędzie podatkowym oficjałami podatkowymi III. klasy.

— **Wypadek miejscowy**. Dziś rano przed 11tą znarowił się koń u jednokonki, mimo zagrodzenia dostał się na wały zamkowe naprzeciw namiestnika i w największym pędzie rzucił się z 8 stóp wysokiego wału pod arsenałem Jana III. na bruk. W skoku ostatnim pękły orczyki, tak, że wózek zatrzymał się na zaroślach, któremi obsadzone są wały i woźnica uszedł szczęśliwie wypadku, koń zaś roztrzaskał czaszkę i zginął na miejscu.

— **Do Rady powiatowej stryjskiej** wybrano na członka z grupy gmin wiejskich Tymka Hnatowa, wójta ze Strychaniec.

— **Walne zgromadzenie Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“** odbędzie się dnia 8. grudnia o godzinie 6ej wieczorem, w sali gimnastycznej Towarzystwa.

— **Do osady polskiej w Ameryce** wyjeżdża w tym tygodniu pewien kapłan krakowski. Osoby, chcące tej osadzie przyjść w pomoc, mogą wszelkie dary składać w księgarni p. Jaworskiego w Krakowie, na rogu ulic świętej Anny i Wiślnej.

— **Matejko**, jak się dowiaduje *Czas*, wykończa właśnie obraz, przedstawiający odkrycie grobu Kazimierza W. w katedrze krakowskiej.

— **Wydanie pośmiertnych dzieł A. Mickiewicza** w trzech tomach przygotowuje księgarnia Luksemburgska w Paryżu. Osoby, posiadające listy lub inne rękopisma Mickiewicza, proszone są o udzielenie takowych redakcji *Dziennika Poznańskiego*, dla pomieszczenia w tym zbiorze.

— **Teatr narodowy w Poznaniu**. *Dziennik Pozn.* donosi, iż komisja, wybrana celem podjęcia kroków do założenia w Poznaniu stałego teatru narodowego, składa się z pp. Leona Smitkowskiego. Władysława Kosińskiego, dr. Jarnatowskiego, dr. Romana Szymańskiego i Teodora Żychlińskiego. Zbierają się datki w tym celu, które odsyłać należy na ręce dr. Jarnatowskiego, skarbnika komisji teatralnej.

— **Arcybiskup belgradzki**, znany panslawista, przejeżdżał dnia 26. z. m. przez Lwów, wracając z Petersburga, dokąd jeździł w sprawie „wielkiej idei.“ Na dworcu tutejszym powitało go kilku moskalofiłów duchownych i nieduchownych.

— **Walne zgromadzenie Towarzystwa naukowo-literackiego** odbyło się we wtorek. Istotnych członków Towarzystwa przybyło tylko kilkunastu. Dla kompletu więc statutami przepisanego, trzeba było sekretarzowi policzyć i zaproszonych członków komisji fizjograficznej i innych zaproszonych gości. Razem być miało 30 osób.

Po przemówieniu wiceprezesa Towarzystwa, pana H Schmitta, (prezes A. Bielowski już przed rokiem się usnnął), który usprawiedliwiał Wydział z bezczynności, odczytał sekretarz protokół ostatniego walnego posiedzenia i sprawozdanie z czynności Wydziału, których nie było. Kunasiewicz postawił wniosek i uzasadniał go, ażeby utworzyć w Towarzystwie sekcję archeologiczną. Romanowicz wnosi, ażeby ten wniosek odesłać do Wydziału. Przyjęto. Kunasiewicz stawia drugi wniosek, ażeby Towarzystwo zawiązało stosunki z komisją fizjograficzną, której członków zaproszono na posiedzenie. Sztarkiel stawia wniosek, ażeby nowo wybrany Wydział zastanowił się nad tem, czy Towarzystwo w ogóle może dalej istnieć i po sześciu tygodniach zdał sprawę walnemu zgromadzeniu. Przyjęto.

Przystąpiono do wyboru prezesa, wiceprezesa i Wydziału. Głosujących było 22, wraz z członkami komisji fizjograficznej, którym sekretarz wytłumaczył, iż ich się uważa jako człoków Towarzystwa naukowo-literackiego, więc niech głosują. Nie było więc przy głosowaniu, pomimo surogatu członków, przepisanego statutem kompletu. Wybór więc Wydziału jest nieważny, i zapewne dlatego dotąd nie został ogłoszonym.

Ale Towarzystwo jeszcze dalej istnieć będzie, bo jeszcze jest pewna kwota w kasie, z której będzie można przez kilka miesięcy opłacać sekretarza.

— **„Gazeta Narodowa“ i pan Miłaszewski.** *Dziennik Lwowski* i *Polski* sprawę konkursu teatru tak przedstawiają, jakoby to była walka między panem Miłaszewskim a właścicielem *Gazety Narodowej*. To nas skłania do skreślenia pokrótce przebiegu tego sporu od objęcia dyrekcji teatru pana Miłaszewskiego aż do obecnej chwili

Gdy przed sześciu laty pp. Smochowski i Nowakewski wypowiedzieli Wydziałowi krajowemu, iż nadal dyrekcji teatru się nie podejmą, a wszelkie namowy, aby cofnęli swe wypowiedzenie pisemne i nadal dyrekcję zatrzymali, były nadaremne, i Wydział krajowy konkurs musiał rozpisać, zgłosiło się tylko dwu konkurentów: p. Rychter i p. Miłaszewski. Wydział krajowy polecił c. k. namiestnictwu wówczas administracją fundacji skarbkowskiej zajmującemu się, pana Rychtera jako zdolniejszego. Pana Wacla, sekretarza w namiestnictwie, kierującego administracją, zdołał sobie ująć pan Miłaszewski. Namiestnik ówczesny kazał jednak pójść w obsadzenin konkursu za zdaniem Wydziału krajowego.

Gdy już pan Rychter do podpisu kontraktu przystępywał i zażądał, ażeby tak jak poprzednim dyrektorom rozłożono kaucję na raty, pan Wacl, kazał mu przyjść nazajutrz po odpowiedź w tej sprawie. Tymczasem żądania tego użył, ażeby usunąć *brevi manu* pana Rychtera, jako niemogącego złożyć kaucji. Gdy nazajutrz przybył p. Rychter, który tymczasem już o kaucję się był wystarał, Wacl mu oświadczył, że gdy nie mógł wczoraj złożyć kancji, więc namiestnictwo zawarło już kontrakt z panem Miłaszewskim.

Tak przyszedł pan Miłaszewski do dyrekcji teatru lwowskiego.

Zaraz w pierwszych miesiącach jego dyrekcji pokazywało się jasno, że Krakowianie mieli słuszność, narzekając na pana Miłaszewskiego, iż pod jego dyrekcją teatr polski tamtejszy upadł zupełnie. Pan Miłaszewski, niemający żadnego wykształcenia wyższego, gdyż zaledwie szkoły normalne skończył, a później żadnych studjów nie robił i tylko pewnej rutyny przez praktykę, jako aktor nabył, nie mógł stać się dobrym artystycznym dyrektorem sceny stołecznej.

Gdy *Gazeta Narodowa* zaczęła wytykać wadliwe prowadzenie sceny, pan M. odpowiadał puszczeniem bąka między publiczność, jakoby *Gazeta Narodowa* dlatego przeciw jego dyrekcji powstawała, iż p Smochowski, teść właściciela *Gazety*, nie otrzymał dyrekcji teatru, tylko p. Miłaszewski. Potem znowu puszczał bąka, że sam właściciel z swymi krewnymi chciałby objąć dyrekcję. P. Smochowski ani myślał konkurować o teatr przed 6 laty, a teraz także nie konkuruje ani on, ani właściciel *Gazety*, ani nikt z krewnych jego. Broń ta pana Miłaszewskiego i jego poplecników okazała się obrzydliwym fałszem.

Później p. Miłaszewski udawał się przez obywateli tutejszych, mianowicie pana Bałutowskiego, po kilkakroć do do właściciela *Gazety Narodowej*, ażeby, jak mówił, z nim się pogodzić i zyskać poparcie *Gazety*. I zawsze właściciel *Gazety* kładł za jedyny warunek, ażeby p. Miłaszewski zachowując przedsiębiorstwo teatralne, lecz jako niezdolny do kierownictwa artystycznego, oddał takowe albo osobnemu artystycznemu komitetowi, albo pojedyńczej osobie, mającej potemu uzdolnienie. Sami interweniujący obywatele uznawali słuszność tego warunku, lecz p. Miłaszewski go nie przyjmywał, jako ubliżający jego dyrektorskiej powadze.

Później znowu za pośrednictwem pana Pierożyńskiego już się skłaniał p. Miłaszewski do tego warunku, i zażądał, ażeby mu właściciel *Gazety Narodowej* wymienił osobę, której powierzy on artystyczne kierownictwo teatru lwowskiego. Właściciel *Gazety Narodowej* wymienił mu pana Koźmiana, jako najzdolniejszego w całej Polsce estetyka, któ-

ry w artystycznem kierowaniu sceną krakowską złożył i w praktyce dowody swej znakomitej zdolności.

Lecz znowu p. Miłaszewski wrócił do dawnej swej drażliwości o swą powagę dyrektorską, i propozycji tej nie przyjął. Natomiast chwycił się innej drogi. Zdawało mu się, że przyjęciem syna właściciela *Gazety Narodowej* do składu artystów lwowskich uchodzi ojca. I to pokazało się zawodnem. Więc wysłał pośrednika żyda, Kurzera, i ofiarował znaczną roczną pensję właścicielowi *Gazety Narodowej*, jeźli *Gazeta Naredowa* popierać będzie p. Miłaszewskiego. A gdy i ten środek zawiódł pana Miłaszewskiego, rzucił się znowu na inne sposoby, ująć się starał jednego z współpracowników *Gazety*, p. Lama. który miał sobie przydzielony dział teatru w *Gazecie Narodowej*.

Oto historja walki pana Miłaszewskiego z właścicielem *Gazety Narodowej*.

(*J. T.*) **Teatr**. Odegrana wczoraj komedja Sardou „Rodzina Benoitonów" należy do owych konwersacyjnych sztuk francuzkich, w których akcja rozpuszczoną bywa w obfitej konwersacji, malującej obyczaje i pojęcie współczesne. Nazwalibyśmy „Rodzinę Benoitonów" prędzej satyrą. niż komedją. Jest w niej daleko mniej werwy komicznej i życia, niż n. p. w „Safandułach". To też przedstawienie wczorajsze usypiająco oddziaływało na publiczność, do czego przyczyniały się także długie międzyakty i gorsza niż kiedy gra aktorów. Pani Linkowska nie umiała swojej roli na dobre, a p. Królikowski pozował zbytecznie i nie umiał oddać dobrze swobody i lekkości form wielkoświatowego człowieka. Pani Hubertowa, jak zwykle, trywialnością starała się podbić dla siebie serca galerji. Tylko p. Wilkoszewski i panna Romana Popiel wywiązali się doskonale z ról swoich.

— **Ślepa lojalność.** *Rostocker Ztg.* pisze o odwiedzinach wielkiego księcia Meklenburg-Schwerin w zakładzie ślepych w Neukloster zapewniając czytelników: „iż szczególną przyjemność zrobił Jego królewska Mość zakładowi temn, ofiarowując mu swój biust!"

— **Z Neapolu** donoszą telegramy o nowym wybuchu Wezuwiusza. Trzęsienia ziemi w Niemczech nie ustają. D 25. z. m. przed świtem silne trzęsienie nawidziło okolicę miasteczka Trius w Tyrolu.

— **Towarzystwo prawnicze.** Sekcja dla prawa cywilnego, karnego, handlowego, wekslowego i postępowania sądowego odbędzie zwyczajne posiedzenie w sobotę na dniu 4. b. m. o godzinie 6. wieczór w czytelni Towarzystwa. Na porządku dziennym:

1. Niektóre ważniejsze kwestje tyczące się: *a*) projektowanej ustawy postępowania sądowego; *b*) zaprowadzenia ksiąg hipotecznych w naszym kraju, referent p. dr. Pfeiffer.

2. Sprawozdanie z ruchu literackiego i naukowego z zakresu prawa cywilnego, sprawozdawca p. dr. Czemeryński.

— **Stryj** dnia 28. listopada b. r. Niejaki były nauczyciel wiejski Barabasz, potem praktykant na poczcie w Lubieńcach, zkąd za sprzeniewierzenie się został odpędzonym, wałęsał się przez parę dni w Stryju po szynkach najnędzniejszych, jako znany karciarz i oszust, potem oddalił się ze Stryja do Borysławia, gdzie naftę kopią. Tam udał się do swego byłego chlebodawcy p. Matkowskiego (jest to jeden z najmajętniejszych mieszkańców Borysławia), u którego przed trzema laty zostawał jako nadzorca jam przy kopaniu nafty. Pewnego dnia Barabasz udaje się do traktyjerni i kradnie tam nóż długi. Wyostrzywszy nóż, przy sobie go nosił.

W nocy kiedy Matkowski położył się spać, przychodzi Barabasz do jego łóżka i pchnął go nożem. Chciał trafić w serce, lecz ugodził w tylną łopatkę, tak, że koniec od noża złamal się. Barabasz widząc, że Matkowski żyje, wyjął nóż i gardło Matkowskiemu poderznął. Wziąwszy ze sobą 2000 złr., uciekł do Drohobycza. Na krzyk żony i dzieci Matkowskiego, został przez c. k. żandarmerję wyśledzony i do c. k. sądu w Samborze oddany.

Zwrócić musimy uwagę c. k. sądu, iż ten Barabasz jest prawdopodobnie i mordercą Teimera. Dzień przedtem w szynku w karty grał a na drugi dzień, kiedy morderstwo popełniono, ze Stryja znikł! Sądząc z opisu osoby, prawdopodobnie popełnił także kradzież w Hołobutowie, u rządcy Kołądzkiego.

(*A*). **Drohobycz** dnia 30. listopada. Czytając w *Gazecie Narodowej*, iż we Lwowie między studentami czarna ospa pannje, czuję się zniewolony donieść o niepociesznej wcale i u nas wiadomości, że tutaj nie mniej niebezpieczna słabość między uczniami tutejszych szkół mocno się rozszerza; jest nią jakieś zapalenie ócz, które tutejsi lekarze egipskiem zowią; a że bardzo zaraźliwe być musi, wnioskować należy ztąd, iż dla uratowania zdrowych na kilka dni wykłady wstrzymano. Pozwolimy sobie powątpiewać, ażeby kilka dni dostateczne być miały, gdyż o ile wiadomo, słabość, ta trwająca kilka tygodni, bardzo starannego lekarskiego pielęgnowania wymaga, aby stać się mogła nieszkodliwą dla zdrowych. Władze szkolne powinneby się dobrze nad tem zastanowić, aby im nie zrobiono zarzutu lekkomyślności w postępowaniu ze zdrowiem dzieci, ich pieczy powierzonych.

— **Na korzyść rodziny ś. p. Syrokomli** złożono w Administracji *Gazety Narodowej* od pp. Brylińskiego 50 ct., Wolańskiego 50 ct., Radomskiego 50 ct. i Jasińskiego 1 złr. — razem 2 złr. 50 ct., którą kwotę doręczono pp. Gubrynowicz i Schmidt.

— **Dla matki obłąkanej** p. B. T. 5 złr. i od H. Myśleniczana 50 ct., od Krakowian 1 złr.

— **Na pogorzelców lanckorońskich** od Myśleniczana 50 ct.

— **Proces o zbrodnię zakłócenia spokoju publicznego** przeciwko włościaninowi wsi Sarnki, koło Bóbrki, Iwanowi Sałowskiemu, odbył się wczoraj między godz 9. a 11½ przed południem.

Skład sądu: przewodniczący, radca Boroński; sędziowie: radca Sztencel i radca Dziedzicki; protokolista: Cetnarski. Zastępca prokuratora: Zubrzycki.

Obżałowany, Iwan Sałowski, ma lat przeszło 40, oczy małe, nos długi, niepiękny, wyraz twarzy chytry; religii unickiej, żonaty, dzietny, z książkami nic w życiu do czynienia nie mający, lecz pomimo tego pokłada więcej nadziei w gołosłownych zaprzeczeniach, aniżeli w krasomowstwie najlepszego mecenasa; nie ma bowiem obrońcy.

Fakt, na którym prześwietna prokuratorja oparła akt oskarzenia, jest następujący:

Roku przeszłego, w miasteczku Brzozdowcach, d. 16. czerwca, panowie: Wiktor Czajkowski, lat 38, wyznania grecko-katolickiego, z Ordyniec, zastępca obszarów dworskich i leśniczy w funduszowych dobrach Skarbkowskich; dalej 66letni Jan Kłosowski, tameczny właściciel realności i handlarz nierogacizną, a nakoniec Jan Stanina, naczelnik gminy Rozdołu, a swat poprzedzającego (córka Staniny jest za synem Kłosowskiego, ztąd według zdania tamecznej okolicy Antoni z Janem są sobie swatami), zeszli się byli na pogadankę do oberżysty Salomona *vulgo* Szlomy Anerbacha, i gdy p. Kłosowski, opowiadając swemu swatowi o czynnościach komisji serwitutowej, powiedział, że takowa nie bardzo jakoś dopisała sławetnym panom brzozdowieckim, to na to, w towarzystwie urlopnika Stefana Łaby u drugiego końca stołu pijący wódkę Iwan Sałowski. myśląc zapewne, że spotkał swój sw.. uznał za właściwe wystąpić z propagandą moskiews.. rzekł temi słowy:

— Teper ne ma szczo szukaty u naszoho cisara rechtu i sprawedływosty. My wże zawdałyśmo sia do Russa.

— Zapewne do Prusa? zagadnął p. Czajkowski, chcąc bliżej chłopa wyrozumieć.

— Nie do Prusa, a do Russa. U Moskaliw sprawedływost! odparł Iwan energicznie, i dalej dowodzić, co to za rajskie szczęście z temi Moskalami, a urlopnik potakiwał.

Oburzeni podobnem zuchwalstwem, obecni starali się z początku perswadować Iwanowi, by zaprzestał szkaradnej swej mowy, wystawiając odpowiedzialność, jaką może na siebie ściągnąć.

— „Jakaja bida!" jeszcze zuchwalej zawołał. „Hoho! nechno tilko pryjdut Moskali, to bude poriadok lipszyj."

Nie było więc rady; trzeba było udać się do urzędu gminnego. Pan Czajkowski natychmiast to zrobił, w skutek czego Łopuszyński, pisarz gminny, aresztował zażartego miłośnika Moskali w chwili, gdy tenże siadał już na wóz ze swym kamratem, Łabą, w zamiarze jechania do Stryja.

W kancelarji gminnej urlopnik Łaba wyparł się wszystkiego; Iwan Sałowski, przeciwnie. Nietylko się nie wyparł, lecz jeszcze energiczniej kochał Moskali. „Ne ma u nas rechtu. My wże zawdałyśmo sia do Moskala. Wojsko cisarskie nas za podatki zderaje!" A w areszcie, przy śledztwie, gdy go pytano o imię, drwiąco odpowiedział: nazywam się Moskowskij!

Iwan Sałowski siedział tylko kilka godzin w areszcie. Stawał do śledztwa na wolnej nodze, jakoteż z wolnej nogi staje przy ostatecznej rozprawie. Pomimo zeznań zaprzysiężonych świadków, zapiera się wszystkiego, powiada, że był pijany, że nic nie pamięta, co mówił. Pamięta tylko, że Rajzla Auerbachowa pytała go o zdrowie i powodzenie siostry swej, arendarki z Sarnek, i jak tam poszło z tym gruntem. co to pan przyłączył do karczmy a hromada uważa za swoje. Odpowiadając Rajzli, oświadczył wprawdzie, że hromada została skrzywdzoną, a wójt z Sarnek, idąc za przykładem wójta z Lubczy, zamierza udać się do cesarza ze skargą, lecz żeby miał straszyć Moskalami, żeby miał chwalić Moskali, — tego nigdy nie bywało! To fałsz wierutny. On tylko mówił do Rojzli, że raz, gdzieś na jarmarku, jacyś ludzie rozmawiali z sobą o Moskalach, i powiedzieli, że wkrótce oni przyjdą oswobodzić i zrobić sprawiedliwość — lecz powiadał to tylko tak sobie, na szpas. Świadkowie, co przysięgli, fałszywie przysięgli. Niech pamiętają, że Pan Bóg ich za to skarze taksamo, jak skazał jego rodzoninteńkiego brata, co to na złodziejstwo przysiągł fałszywie i zaraz umarł. Nic a nic nie pamięta, co mówił u Szlomy i w kancelarji wójta. bo był zupełnie pijany, zupełnie bez zmysłów. To tylko pamięta, co mówił do Rojzli.

Nie wiele sobie pomógł podobną obroną. Wysoki sąd na żaden sposób nie chce pojąć, jak Iwan może pamiętać to, co mówił do Rojzli, a nie pamięta tego, co mówił do zwołanych oto na ostateczną rozprawę świadków, którzy przyznają wprawdzie, że był nieco pijany, lecz przyznają także, że był zupełnie przytomny, a wreszcie, że nie z Rojzlą, lecz z nimi tylko rozmawiał o blizkiem szczęściu oglądania Moskali. Zważywszy jednak jego brak wykształcenia i parę kieliszków wódki, które był wypił, skazuje go sąd tylko na 4 miesiące ciężkiego więzienia, raz z postem każdego tygodnia.

Przew. Przyjmujesz wyrok?

Iwan. Przyjmuję, ale pod warunkiem, bym odsiadywał karę kiedy mi na rękę będzie.

Przew. Wieleż ci potrzeba czasu, nim zaczniesz odsiadywać karę?

Iwan. Rok przynajmniej. Za rok chciałbym odsiadywać karę.

Zapewne myślał, że dostatecznem to będzie, aby tymczasem Moskwa nadeszła.

Przewodniczący oświadcza, że na tak długą zwłokę prawo nie pozwala.

Iwan. Tak!...

Przew. A tak.

Iwan. No, to podam o reknrs! I wychodzi z sądu nieco zachmurzony.

Zanotować należy, że wszelkie świadectwa moralności, przez odpowiedni sąd, gminę i księdza proboszcza wydane, przedstawiają Iwana ze strony jak najgorszej. Pijak i łakomy na łatwy zarobek, dwa razy był pociągany do sądu w sprawach o kradzież. Takich ludzi najłatwiej moskiewskim ajentom pozyskać dla sprawy carskiej. *Similis simili gaudet.*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Giełda wiedeńska. We wtorek 30. z. m. było w ogólności usposobienie na giełdzie bardzo mdłe. Już rano, na tak zwanej *Vorbörse* zaczęły spadać kursa powoli i ruch był ociężały. W południe kilku spekulantów zaczęło sprzedawać znaczniejsze ilości papierów, to zaniepokoiło ostrożniejszych giełdzistów drobnych, coraz więcej efektów ofiarowywano na sprzedaż w skutek czego kurs ich zniżał się coraz bardziej. Wieczorna giełda jeszcze gorsza. Anglosy spadły na 263.50, kredytowe na 243.50. W akcjach kolejowych mało było obrotu; waluty podrożały.

(*R.*) **Lwów** dnia 29. listopada. (*Sprawozdanie tygodniowe Gazety Lwowskiej.*) W tygodniu ubiegłym mieliśmy dnie posępne i dżdżyste. Termometr wskazywał + 2 do 8° R. Drogi są złe, w skutek czego wielu woźniców spóźniło się z dostawą towarów.

Handel towarowy ożywił się z powodu nadchodzących świąt Bożego Narodzenia. Z powodu grasującej w Galicji zarazy na bydło, dowóz bydła i części zwierzęcych z Galicji do Morawy dozwolony jest tylko koleją żelazną przez Morawską Ostrawę, gdzie wszystkie transporta poddawane są rewizji Także i dalszy transport bydła rogatego i surowych części zwierzęcych może odbywać się tylko koleją żelazną, a wyładowanem tylko tam być może, gdzie są ustanowione komisje do rewidowania bydła. Na kolei Karola Ludwika od dnia 1. grudnia wchodzi w życie nowe znaczne zniżenie taryfy. Mianowicie zboża i ziarna strączkowego, jako to: pszenica, żyto, jęczmień, owies, kukurudza, orkisz, proso, hreczka. soczewica, bób, groch, wyka, nasiona olejne, tudzież słód, mąka i otręby oddane na kolej w ilości najmniej 100 cetnarów cłowych za jednym listem frachtowym, a przeznaczone do Krakowa i dalszych stacyj, przewożone będą po cenie zniżonej. Fracht wynosi z Brodów do Krakowa 83 c., ze Złoczowa do Krakowa 80 c., ze Lwowa i ze stacji kolei czerniowieckiej do Krakowa 66 c. W kwotach tu wymienionych jest już zawarty każdoczesny dodatek na ażjo, lecz nie są policzone opłaty za włożenie i wyjęcie z wagonu, tudzież asekuracja. Zarazem od dnia 1. grudnia mąka w obrocie wewnętrznym przeniesiona zostanie do zniżonej taryfy nr. 1. pod warunkami tam ustanowionemi. Przewóz powyższych artykułów do Krakowa i dalej z mniejszej odległości, obliczany będzie według droższej taryfy specjalnej nr. 1. tylko wtedy, jeżeli opłata tak obliczona nie wyniesie więcej niż opłata zniżona przypadająca od przewozu ze stacji, podlegającej zniżeniu, a będącej najbliższą Krakowa.

W handlu zbożowym na wszystkich targowicach zagranicznych ciągła panuje stagnacja w skutek czego w Galicji ceny podnieść się nie mogą. Z zachodnich powiatów wysłano kilka partyj pszenicy i żyta do Prus. Na kilku stacjach kolei czerniowieckiej oddano także nieco żyta i kukurudzy dla wywozu do Prus. Z księztw Naddunajskich spodziewane są znaczniejsze przesyłki kukurudzy podobnież do Prus przeznaczone. Loco Lwów płacono pszenicę 170 fnt. 8 złr., żyto 160 fnt. 5 złr., jęczmień 140 fnt. 4.40, owies 100 fnt. 2.80.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170fnt. 9 złr. 80 ct., żyto 160fnt. 6 złr., jęczmień 142fnt. 5 złr., owies 100fnt. 3 złr. Popyt dość ożywiony, ale mało dowieziono. Tarnów: pszenica 170fnt. 9 złr. 50 cnt., żyto 160fnt 5.75, jęczmień 142fnt. 5.20, owies 100fnt. 3.15. Ceny bez zmiany, dowóz mały, popyt słaby. Dębica: pszenica 170fnt. 9 złr., jęczmień 138ft. 4.80, żyto 160fnt. 5.40, owies 100fnt. 2.80, był popyt na pszenicę, żyto trzyma się w cenie, na owies nie było popytu. Rzeszów: pszenica 170fnt 9 złr., jęczmień 139fnt. 4.90, żyto 160fnt 5.50, owies 100fnt. 4.75, groch 204fnt. celnych 6 złr., wyka 204fnt. 5.50, nasienia koniczu 204fnt. 45 złr., rzepak 170fnt. 14 złr. Dowóz mały, odbyt słaby. Jarosław: pszenica 170fnt 9 złr. do 9.20, żyto 160fnt. 5 złr. do 5.40, jęczmień 140fnt. 4.20 do 4.50, owies 100fnt. 2.40 do 2.80. Dowóz mały z powodu złych dróg. Złoczów: pszenica 170fnt. 8 złr., żyto 160fnt 4.80, jęczmień 142fnt. 4 złr., owies 100fnt. 3 złr. Dowóz mały, popytu nie ma.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło w tygodniu ubiegłym koleją czerniowiecką 450 sztuk i posłane zostały do Krakowa. Z tutejszej targowicy oddano na kolej 150 sztuk wołów.

Wiedeń dnia 28. listopada. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich stajennych i besarabskich jeszcze z paszy 1158 sztuk, węgierskich 793 sztuk, reszta z niemieckich prowincyj — razem 2.600 sztuk wołów. Targ był bardzo kiepski. Płacono za paszone besarabskie liche 27 złr. 50 cnt., lepsze 28 złr. do 28 złr. 33 ct., stajenne galicyjskie liche 29 złr., lepsze 30 złr. 50 cnt., jednę partję galicyjskich stajennych wołów sprzedano po 31 złr., węgierskie stajenne 30 złr. do 31 złr. 25 cnt. najlepsze. Około 160 sztuk wołów zostało niesprzedanych.

J. Krzysztofowicz, Café Stierböck, Leopoldstadt.

Ostatnie wiadomości.

Tagblatt dowiaduje się, że patent cesarski zwołujący Radę państwa ogłoszony będzie jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia, najpóźniej w sobotę, a jednocześnie będą ogłoszone nominacje cesarskie: Hr. Colloredo-Mansfeld na prezydenta, a pp. Schmerlinga i kr. Wrbnę na wiceprezydentów Izby panów.

Z Kotaru podaje *Wanderer* następujący telegram z dnia 30. z. m.: Fm. Auersperg udał się do Castelnuovo; pułkownik sztabu inżynierji Schröder zaopatrzył blokhauzy w namioty. Z Tryestu przybył do Rizana parowiec Lloyda z prowiantem dla wojska.

Z Wiednia otrzymał *Czas* dnia 1. b. m. telegram następujący: Trybunał państwa oświadczył, że nie jest kompetentnym do załatwienia zażalenia biskupa Linzu, ks. Rudigera względem odebrania mu dotacji.

Dziś odbędzie się konferencja wyższych jenerałów w sprawie dalmackiej.

W ciągnieniu pożyczki loteryjnej z r. 1864. wczoraj odbytej w Wiedniu, główna wygrana padła na serję 2156 nr. 39, druga wygrana na serję 1761 nr. 43, trzecia na s. 1629 nr. 89, czwarta na s. 2156 nr. 80. Inne, wyloswane serje są: 348, 753, 1657, 2498.

Dziennik paryzki, *Parlement*, dowiaduje się, że cesarzowa austr., Elżbieta odwidzi także Paryż.

Gaulois zapewnia, że cesarz Napoleon przyjął już dymisję ministra Latour d'Auvergne, a obiega w Paryżu pogłoska, że i minister Leroux podał się do dąmisji, ubiegając się o prezydenturę Ciała prawodawczego.

Dnia 30. zm. dymisja gabinetu Menabrey została stanowczo przyjęta. Rattazzi ma być kandydatem do prezydentury Izby włoskiej. Lanza żąda redukcji armii i floty.

Według telegramu *Wanderera* z Florencji dnia 30. z. m. liberalne ministerjum jest już złożone. Lanza obejmuje tekę finansów, Correnti robót publiczonych i oświecenia, Torrigiani rolnictwa a Depretis sprawiedliwości. Saracco obejmuje sekretarstwo ministerstwa finansów. Według telegramu *N. fr. Presse* Amar miałby objąć tekę oświecenia, Govone wojny.

Kortezy odrzuciły wniesioną od republikanów naganę dla rządu hiszpańskiego.

W sprawie sporu egipsko-tureckiego donosi *Presse*, że turecka odpowiedź nosi cechę ultimatu, ale że mocarstwa usiłują złagodzić jego ton i cechę. *Pester Lloyd* zaś powiada, że Porta, czyniąc słuszne zastrzeżenia, oświadcza się gotową swoje starcie z Egiptem rozwiązać drogą fermanu wyjaśniającego. Jestto widocznie wiadomość półurzędowa, pochodząca z wiedeńskiego biura prasowego. Zarazem podaje *Pester Lloyd* następujący telegram z Wiednia dn. 29. zm.: „Wczoraj przybył tu petersburgski kurjer z depeszami do poselstwa moskiewskiego, których treść zwołała cały personal poselstwa wraz z archirejem Rajewskim (kapelanem poselstwa i agitatorem moskiewskim) na naradę. W kołach moskiewskich zapowiadają wysłanie jednego jenerał-adjutanta od cara do cesarza Austrji."

Wczorajsza *Neue fr. Presse* pisze, że firman sułtana odszedł wczoraj do Kairu; brzmi on jak najwyraźniej i stanowczo wzywa wicekróla do bezwzględnej uległości, przyczem grozi mu bezzwłocznem usunięciem i ogłoszeniem dotyczącego firmanu w całym Egipcie.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Peszt d. 1. grudnia. Na posiedzeniu Izby niższej interpelował Maithenyj: dlaczego w Węgrzech cierpią jezuitów?

Paryż d. 1. grudnia. Ciało prawodawcze wybrało prezydentem Schneidera, wiceprezydentami panów Talhouet, Chevandier, Jerome David i Dumiral.

Florencja d. 1. grudnia. Cesarz austrjacki odpłynął z Korfu wprost do Tryestu.

Konstantynopol d. 1. grudnia. Serwer-effendi odpłynął dziś do Aleksandrii, wioząc firman sułtański do wice-króla Egiptu.

Kursa z dnia 1. grudnia 1869,

godz. 2. min 25. popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 79.25. Akcje banku anglo-austr. 263.50. Anglo węg. 85.—. Akcje Karola Ludwika 244.—. Kolej siedmiogrodzka 167.25. Kolej połudricwa 249.—. Kolej alföldzka 168.—. Kolej państwowa 379.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 195.50. Kolej węg. półn.-wsch. 157.25. Kolej północna 209.25. Kolej Rndolfa 165.—. Kolej węg. wschodnia 86.75. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 72.50. Losy 1864 r. 117.25. Kolej Nadcisańska 251.75. Usposobienie mdłe.

godz. 6. min. — popołudniu.

Wiedeń. Renta austrjacka 60.—. Akcje kredytowe 246.25. Akcje banku anglo-austriackiego 259.25. Bank obrotowy 111.—. Akcje Karola Ludwika 244.—. Kolej południowa 249.—. Franko-austr. 97.—. Akcje banku bud. 48.25. Kolej wschodnio-północna —.—. Akcje banku handlowego 56.—. Kolej Elżbiety 193.50. Losy 1860 r. 95.50. Napoleondor 9.97½. Losy 1864 r. —.—. Banku jeneraln. —.—. Usposobienie mdłe.

Paryż. Renta 3% 71.50. Lombardy 500.—. Amerykańskie obligi 95⁷/₁₆.

Berlin. Moskiewskie banknoty 74⁷/₈. Akcje kredytowe 131⁷/₈. Lombardy 135³/₈. Galicyjska kolej 99¼. Rumuńska 73³/₈. Kolej państwowa 205. Na Wiedeń 81½.

Wrocław. Pszenica 80. Żyto 56. Owies 33. Rzepak ozimy *loco* 246. Koniczyna —.—.

Kolej wschodnia.

Telegrafowany kurs wiedeński

z dnia 1. grudnia.

	A. W. złr.	A. W. ct.
Renta w papierze	59	90
Renta w srebrze	69	35
Losy z roku 1860	95	50
Akcje Banku nar.	723	00
„ Towarzyst. kred. na 200 złr. bez dyw.	246	50
Loudyn 10 fnt. szterlingów	124	85
Dukat cesarskie sztuka	5	88½
Srebro za 100 złr. w. a.	122	75

Wiedeń. 30. listopada 1869.

	Płacą złr.	Płacą ct.	Żądają złr.	Żądają ct.
Renta austrjacka notami eprocentowana	59	80	59	00
„ „ srebrem „	69	30	69	40
Oprocentowane Obl. ind. niż. austr.	94	00	95	00
„ „ „ węgierskie	79	40	80	00
„ „ „ chor. i slaw.	82	75	83	25
„ „ „ galicyjskie	72	50	73	00
„ „ „ bukowińskie	72	50	73	50
„ „ „ siedmiogrod.	75	75	76	25
Losy.				
Obligacje gal pożyczki głod. z r. 1866	00	00	00	00
Losy pożycz. z r. 1839 (całe)	231	00	232	00
„ „ „ 1854 po 250 złr. 4%	90	50	91	00
„ „ „ 1860 po 100 „ 5%	101	00	101	50
„ „ „ 1864 po 100 „	119	25	119	75
„ Zakładu kredyt. po 100 złr.	159	00	159	50
„ ks. Salm	39	00	40	00
„ hr. Palfy	28	25	28	75
„ ks. Klary	33	00	34	00
„ hr. St. Genois	30	00	31	00
„ ks. Windischgrätz	20	50	21	50
„ hr. Waldstein	21	50	22	50
„ Rudolfa	14	00	15	00
Stanisławowskie po 20 złr.	27	50	28	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. 10letn.	98	25	98	75
Banku narodowego w walucie anstr. do los.	93	50	93	70
Galic. Zakł. kred. 4%	77	50	78	00
Gal. Bankn hipotecznego 6%	88	25	89	00
Anstr. Zakładu kred. ziem.	00	00	00	00
Akcje bankowe i przem.				
Gal. bank krajowy	00	00	00	00
Banku narodowego austr.	722	00	723	00
„ anglo-austr.	263	50	264	00
Zakł. kred. dla h. i przem. po 160 złr.	243	25	243	50
Kolei półn. Ferdynanda	2090	00	2095	00
„ Karola Ludwika	243	25	243	75
„ Czerniowieckiej	196	25	196	75
„ Prior. kolei Kar. Lud. za 100 l. em.	101	00	102	00
„ „ Lw. Czern. za 100 (1867)	89	50	90	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondor	9	98½	9	99½
Augsb. 100 złr. nr.	104	45	104	55
Frankf. n. M. 100	104	55	104	75
Hamb. 100 mark.	92	35	92	45
London 10 fnt. st.	125	00	125	20
Paryż 100 frank.	49	70	49	75
Paryż 30. listopada.				
Renta 3%	71	72	00	00

Z lwowskiej Izby handlowej.

z dnia 1. grudnia.

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od złr.	od cnt.	do złr.	do ct.
Pszenica	170	8	60	8	75
Żyto	160	4	60	4	80
Para Pszenicy	170	00	00	00	00
i Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	4	90	5	10
Owies	100	3	00	3	20
Kukurudza	170	4	50	4	60
Hreczka	140	4	60	4	70
Koniczyna	180	42	00	44	00
Rzepak	150	13	50	14	00
Lnianka	150	10	75	11	00
Groch	180	5	50	6	00
Łój	100	32	50	33	00
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	50	00	55	00
Spirytus	wiadro	13	00	13	25

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 11 m. 38 rano.
„ „ o „ 10 „ 34 wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc. o „ 4 „ 35 rano.
„ „ „ „ o „ 3 „ 42 wieczór

Ostrzeżenie.

W nocy z dn. 29. na 3. listopada br. skradzione mi zostały oprócz gotówki 118 złr. także następujące efekty, a mianowicie: a) Schuldverschreibung na 100 złr. S. 1°688 nr. 18; b) Antheilschein na 100 złr. S. 4151 nr. 38; c) Antheilschein na 10 złr. S. 16 nr. 9. d) Antheilschein na 100 złr. S. 3282 nr. 4; ostrzegam przeto każdego, aby pomienionych efektów, ani też kuponów od takowych jako ze zbrodni pochodzących nie nabywał, owszem spostrzeżone do urzędu doniósł, ile ze względem ich umorzenia stosowne kroki poczyniłem.

Kniehynicze dnia 30. listopada 1869.

3460 1—3 Izydor Arciszewski.

Szafa grająca.

3462 1—3

Szafa mahoniowa, grająca 9 sztuk z najładniejszych Oper, wyrobu p. Duchińskiego, jest do sprzedania za mierną cenę. Bliższa wiadomość w pracowni p. Klemensa w zabudowaniu P. Benedyktynek.

Nadesłane.

Na następ z Gazety Narodowej z dnia 13. listopada r. b. Nr. 267. tyczący się zażalenia niejakiego Józefa Zaborowskiego z pod Niebyłca względem opieszałości i przekupstwa sądów galicyjskich w ogólności — a c. k. sądu powiatowego w Strzyżowie w szczególności do Wysokiego sejmu na ręce szanownego posła p. Krzeczunowicza wniesionego i przez tegoż na posiedzeniu z dnia 12. listopada r. b. odczytanego niżej podpisany jako przełożony wyż wspomnionego sądu pomijając wyrażone także złośliwe brednie, ze względu że takowe na podziw wywołać miały uczucie w Wysokim sejmie odpowiada następująco: Mimo najściślejszych badań, osoby Józefa Zaborowskiego w całym okręgu sądu powiatowego Strzyżów nie znaleziono, zmuszony więc jestem wezwać wspomnionego, aby w 14 dniach swoje właściwe nazwisko wyjawił i do sądu tutejszego w celu udowodnienia czynionych w powyższem podaniu zarzutów się zgłosił, ażebym był w możności wynik dochodzenia wyższej władzy przedłożyć, w przeciwnym zaś razie ogłaszam go za oszczercę, i najpodlejszego człowieka, który do tego stopnia bezczelności się posunął, iż zmyślając lub przekręcając fakta podał je pod sąd publiczności i tym sposobem pośrednio dotknął sławy osób mających publiczne i odpowiedzialne stanowisko w naszym społeczeństwie ludzkiem.

Z drugiej zaś strony smutną jest rzeczą, iż szanowny poseł p. Krzeczunowicz odczytał na posiedzeniu Wysokiego sejmu zażalenie od osoby mu nieznanej pochodzące, które samo w sobie na oko mieści znamiona złośliwości i potwarzy, i pochodzić może tylko od indywiduum ograniczonego, które czując się w swych urojeniach do prawa ze swego osobistego stosunku przekrzywdzone podszyło się pod zmyślone nazwisko ażeby instytucję sądów raczej wyszydzić aniżeli sposób ulepszenia takowych wskazać. 3442 1—1

Strzyżów d. 24. listopada 1869.

C. k. sędzia powiatowy
Schimecsek.

L. 4567. 3447 3—3

Obwieszczenie.

Urząd gminny miasta Tarnopola oznajmia niniejszem, że dnia 7. grudnia 1869 o godzinie 10. przedpołudniem odbędzie się w tymże urzędzie publiczna rozprawa licytacyjna wydzierżawienia, przysługującego gminie miasta Tarnopola prawa wyrobu, wprowadzenia i wyszynku wszelkich napojów jako to: piwa, wódki, rozolisów araku, miodu, wiśniaku malinaku i dereniaku, na czas od 1. stycznia 1870 po koniec miesiąca grudnia 1872 r.

Cena fiskalna ustanawia się na 50.678 złr. od której 10% jako wadjum chęć licytować mający przed rozpoczęciem licytacji do rąk komisji w gotówce złoży, które następnie w celu utworzenia kaucji wynoszącej 2-miesięczną tenutę dzierżawną, od sumy zaliczonej, a to 8.400 złr. w gotówce resztę zaś w papierach na kaucję przydatnych uzupełnić należy.

Bliższe warunki licytacji można w godzinach urzędowych w tutejszo urzędowej registraturze przeglądnąć.

Tarnopol d. 26. listopada 1869.

L. 25571.

Obwieszczenie.

Magistrat król. stołecznego miasta Lwowa do powszechnej podaje wiadomości, iż celem wydzierżawienia dóbr "Błotnia i wschodnia część Pniatyna" w starostwie Przemyślańskiem położonych, do funduszu ś. p. Stanisława Gosiewskiego należących, na dwanaście (12) po sobie następujących od 1. kwietnia 1870 r. liczyć się mających lat, publiczna licytacja w drodze pisemnych ofert na dniu 16. grudnia 1869 o godzinie 10. przed południem w III. Departamencie Magistratu przeprowadzoną zostanie.

Każdy z tych folwarków wydzierżawia się osobno:

folwark Błotnia ma obszaru 491 morgów, 830 kwadratowych sążni, i leży na trakcie Brzeżańskim. Ten folwark wydzierżawia się z prawem propinacji, z dwoma karczmami i trzema młynami, które łącznie 1500 zł. rocznego czynszu niosą.

Folwark Pniatyn ma obszaru 132 morgów 61 kwadratowych sążni. Ten folwark wydzierżawia się także z prawem propinacji i z jedną karczmą, która propinacja z karczmą 130 złr. rocznego dochodu niesie.

Na opał dodaje fundusz bezpłatnie twardego drzewa do folwarku Błotni 24 sągów, do folwarku zaś Pniatyna 8 sągów, nadto dodaje fundusz do folwarku Błotni bezpłatnie przez cały przeciąg tenuty dzierzawnej rocznie po 100 sągów drzewa do pędzenia gorzelni, jeśliby dzierżawca takową wraz z wołownią własnym kosztem wystawił, do której to budowy fundusz potrzebnym materjałem, jaki na gruncie się znajdzie, stosunkowo i bezpłatnie się przyczyni.

Cenę wywołania ustanawia się dla Błotni 4500 złr. zaś dla Pniatyna 500 zł. rocznego czynszu, wkłada się na dzierżawcę obowiązek nad ofiarowany czynsz za 2. trzylecie 10/000, za trzecie trzylecie 15/000, zaś na ostatnie trzylecie 20/000 od ofiarowanej kwoty policzyć się mający, rocznie wyżej płacić; także winien oferent ofercie 5% wadjum od ofiarowanej rocznie kwoty, policzyć się mające, załączyć. 3416 3—3

Przed terminem licytacyjnym można przeglądnąć szczegółowe warunki licytacyjne w III. Departamencie magistratu.

Lwów d. 20. listopada 1869.

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.